GAZETA Wielkiego Xięstwa POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornéj W. Dekera i Spółki. — Redaktor: A. Wannowski.

№ 264. W Sobotę dnia 9. Listopada. 1844.

Wiadomości krajowe.

Z Berlina, dnia 29. Października.

Wystawę płodów przemysłu teraz zamknięto. Trwała ona od 15. Sierpnia do 24. Października; dostarczyło na nię 3053 rzemieślników i artystów około 52,000 przedmiotów. Katalog wymienia wprawdzie 3106 wystawiaczy, ale wielu słowa swego nie dotrzymało. — Z liczby owéj przypada 1954 na monarchią pruską, reszta 861 na państwa związkowe, 66 na Austryę, 172 na inne państwa niemieckie. Dochodu z placy za wnijście było 36,000 tal., koszta w ogóle na 46,000 obrachowane. Wystawę tę zwiedziło około 240 tysięcy osób.

Z Wrocławia, d. 27. Października.

(Gaz. akwizgr.) — Professor Haase przez sędziego uniwersytetu z powodu pisma gratulacyjnego do uniwersytetu królewieckiego już badany został, wzbraniał się jednak protokuły podpisywać, prosząc, aby mu pozwolono pismo na swoję obronę wprost do ministra oświecenia podać. To też uczynił. Powiadają, że w niém oświadcza, iż to tylko co pod względem Rossyi powiedział, pewne miało zastósowanie i znaczenie, wszystko zaś, co o usiłowaniach zaprowadzenia ciemnoty i ograniczania wolności nauk powiedział, li tylko jest ogólnikiem. W Prusach — tak się podobno wyraża p. Haase — żywioły sprzeczne obecnie bardziéj niż kiedykolwiek między sobą się ścierają. Zdaje się, że jądro ludu pruskiego, z którego lepsza przyszłość rozwinąć się ma, nowém życiem natchnione coraz piękniejszy kwiat wydawać ma. Że więc te duchy, co lgną do starych i zużytych instytucyi, na widok tego rozwijania się w nadzwyczajne popadają wzburzenie i siły swe podwajają, aby z daniem swojém zupełnemu rozprzężeniu zapobiedz, jest to naturalném zjawiskiem. Do tego tylko odwołać się chciał, zwrócił tylko uwagę na zabiegi reakcyjne, nie w pewnéj osobie, nie w pewnéj instytucyi, lecz w całém życiu umysłowém Niemiec objawiające się; jest to obowiązkiem i urzędem professora, powołaniem albowiem jego dla lepszéj pracować przyszłości. — Taka ma być treść pisma Haasego. Tuszymy sobie, że się wszystko dobrze dlań skończy i że p. minister wolne słowo przez wolnego męża wyrzeczone przyjmie.

Z Westfalii, w Paźdz. — (Gaz. koloń.) W naszéj zwykle tak spokojnéj i flegmatycznej Westfalii rozwijało się od dwóch lat żwawe polityczne i duchowe życie. Prawie wszędzie usłyszysz mniéj więcéj treściwe rozmowy i pytania o obecności. Konserwatyzmus i liberalizmus, radykalizmus i socyalizmus — wszystkie te kwestye, o których nam dawniéj przy naszych szynkach ani się nie śniło, znajdowały swoich obrońców i stronników. Opinie jaśniéj i wyraźniéj się tworzyły a jakkolwiek puszcza

teutoburska z zadumieniem nad témi niesłychanémi rzeczami osiwiałą głową trząsała, nie mogła jednak szumem swym walki duchów przegłuszyć. Mianowicie w dwuch gazetach koncentrowało się to wyższe, polityczne życie; t. j. w dziennikach »der Sprecher« i »Weser-Dampfboot.« Uwierzysz mi to Pan bez mego zaręczenia, że na te dwie gazety, postępujące dzielnie na raz obranéj drodze, gdzieś nie koniecznie z zadowoleniem spoglądano. Tak tedy »Sprecher« w krótkim przeciągu czasu stał się jałowym i nudnym i rzadko kiedy występuje z artykułem, na druk którego kollegium cenzuralne zezwolić raczyło. »Weser Dampfboot« nawet z téj instytucyi korzystać nie mógł, będąc bowiem heską gazetą innym ulega przepisom. Aż do pierwszéj połowy Października dość śmiało rozprawiał, jak mógł. Ale w skutek ujęcia mu debitu pocztowego przez rząd heski, ujęto mu teraz przywileju cenzury pruskiéj — a tak rozbił się ten Dampfboot, nie mogąc się nawet z czytelnikami swymi pożegnać. Przecież słychać, że już w Listopadzie u Essmana w Minden, miesięcznik pod tymże tytułem, téjże treści i objętości pod redakcyą Dr. Lünig wychodzić zacznie. — Oby się jednak o tém przekonać chciano, że duchowi postępu naszych czasów wprawdzie przeszkody stawiać, ale nigdy go przygnębić nie można. Im mocniéj go ścieśniają, tém dzielniéj znowu wyskakuje z przyczyny będącéj w nim elastyczności.

Wiadomości zagraniczne.

Rossya.

Wojna Kaukazka. — Neidhardt. — Porównanie stosunków kaukazkich z algierskiemi.

(Ciąg dalszy.)

Gdy się wieść o klęsce Grabbego pod Itszkeri w całym Kaukazie rozeszła, zachowali się najprzód mieszkańcy Dagestanu jak najspokojniéj. Zdawało się nawet, że Szamyl sam odurzonym był swem powodzeniem i oczekiwał, tak jak armia ruska rozpoczęcia kroków nieprzyjacielskich. W takowém oczekiwaniu zdawało mu się korzystniejszą być rzeczą wciągnąć ruskie kolumny w sam nie przebyty środek bezdróżnych gór i lasów, w rozpadliny i wąwozy okryte i otoczone krzakami i drzewami jak siecią, gdzie żołnierz rossyjski pada często od kuli i ręki niewidzialnéj, — jak natrzeć bezpośrednio na linie rossyjskie, na których kozacy ciągłą zachowują baczność, w mgnieniu oka krzyk i alarm rozszerzając. Rok 1842. przeszedł bez dalszych operacyi ze strony Rossyan. W r. 1843. wysłał Szamyl jako emisaryuszów dwóch naczelników Hadszi Mollacha i Achwerdi Machomę do Czerkiesów, wzywając ich, aby czynny wzięli udział w świętéj wojnie przeciw Moskalom, do któréj już z tak pożądanym skutkiem wezwał był mieszkańców Dagestanu. Lecz Czerkiesi pod względem religijnym są ludem nader obojętnym, zapał nauki Mahomeda nigdy ich nie ożywił do walki tak jak mieszkańców wschodniego Kaukazu. Jeżeli porwą za broń, to po większéj części tylko dla rycerskiéj bojki lub w nadziei rabunku. Chęć do walczenia już od lat kilku u nich ustała i prawie zawieszenie broni panowało między Czerkiesami a Moskalami nad Kubanem i nad morzem Czarnem. Czerkiesi dużo ucierpieli przez wycieczkę generała Sassa, cieszyli się nie po mału, że ten śmiały i przedsiębierczy wojak komendę utracił; prócz tego tak znaczne ponieśli straty przy szturmie czterech górnych posterunków w r. 1840., a z drugiéj strony tak małym łupem za straty owe wynagrodzeni zostali, że ich odeszła wszelka ochota tak drogo okupionych zwycięztw. Czerkiesom głównie o to tylko chodzi, żeby się żadna pijawka z urzędnictwa ruskiego na ziemi ich nie zagnieździła i żeby ich zyskownego handlu kobietami całkiem nie przerwano. Jeżeli im się te dwie koncessye uczyni, wtedy nie będą bardzo szkodzili posiadłościom ruskim.

Przytomność owych dwóch emisaryuszów Szamyla w Czerkassyi, sprawiła jednakże ruch niejaki, a w niektórych nawet pokoleniach, co słyszały o pomyślnych bojach Szamyla, odezwała się dawna chęć do wojny. Kilka dni przed mojém przybyciem do Ustlabi przepłynęło tamże 3000 konnych Czerkiesów przez Kuban, lecz wyciąwszy tylko w pień oddział 40 kozaków, który im wszedł w drogę, nic nie zrobili. W kilka miesięcy potém powtórzyli swoje odwiedziny w większéj nierównie liczbie i wdarli się głębiéj do kraju kozackiego, jednakże i tą razą przyszło tylko do niewielkiéj utarczki, a Czerkiesi wrócili bez straty wprawdzie, lecz bez łupu do gór swoich. Achwerdi Mahoma tymczasem obrabiał Kabardyńców w dolinach. Kabardyńce należą do tego samego szczepu co i Czerkiesi, mówią także językiem Adige, lecz nie mają w równym z nimi stopniu wojennego ducha i tylko rzadko kiedy łączą się z okolicznemi pokoleniami do boju, albowiem mieszkając więcéj na stepach niż w górach, wystawieni są bardziéj na napady Moskali. Naczelnikowi Czeczeńców udało się je-

dnakże kilka aułów kabardyńskich podburzyć na korzyść Szamyla; lecz, gdy owo powstanie daléj jeszcze chciał rozprzestrzenić, zabitym został zdobywając jeden z aułów, które z Moskalami trzymały, o mil kilka od Wladi-Kawkas. Na linii Tereku napadli Czeczeńcy w miesiącu Marcu r. 1843. miasto Mosdok; niektórzy z najśmielszych między niemi jeźdźców wpadli nawet do samego miasta i porwali z sobą, ile mogli łupu i niewolnika. Lato przeszło dość spokojnie, pochlebiano sobie już nawet w Tyflisie, że system odporny będzie miał jak najlepsze skutki, gdy nagle w miesiącu Wrześniu smutne wieści z Awaryi dochodzić zaczęły. Szamyl czekał aż do żniwa; wtedy stanął nagle ze znaczną siłą nad Unzulą, zmusił tę małą forteczkę do poddania się przekopując jéj wodę, zniszczył batalion rossyjski, który przybył na odsiecz i zmusił wojsko przybywające z Temichantszury do zamknięcia się w Chunsaku, gdzie mocno ściśnięte dopiero przez znaczne siły, które pod wodzą księcia Argatyńskiego przyszły z południa, wsród krwawych potyczek uwolnione zostało. Szamyl zwrócił się potém do Wnesabna, nie mógł jednakże téj twierdzy zdobyć. Generał leitenant Gurko przybył tymczasem z Stawropola na pole wojny, generał zaś Freitag dążył ze świeżemi posiłki z Grosnai. Armia Szamyla składająca się z Czeczeńców, Awarów, Kistów, Inguszów, Chasi Kamylów i innych ludów lesgijskich, mówiących różnemi językami, których jednakże wspólna nienawiść przeciw Moskalom ożywiała, wzrosła już była do 20,000 ludzi. Przyszło znów do krwawych bitew, Rossyanie kilkakrotnie odnieśli korzyści, lecz strata zdaje się być z obudwóch stron prawie równą. Tak skończył się rok 1843. jeden z najniespokojniejszych i najkrwawszych w historyi kaukaskiéj.

Te wieści z Kaukazu spowodowały cesarza do powtórnéj zmiany sposobu wojowania. System odporny polecony przez księcia Czerniczewa i zastósowany od czasów odwołania Grabbego nie wydawał błogich owoców, dla tego znów odrzuconym został. Widziano, że na tak rozległéj linii odpornéj, jaką jest linia ciągnąca się od ujścia Kubanu aż do morza Kaspijskiego nie można żadną miarą wszystkich punktów silnie obsadzić; że nieprzyjaciel koncentrując swoje siły na jednym punkcie zawsze znajdzie słabą stroną, na któréj swą przeważną siłą dużo szkodzić może, nie obawiając się ze swéj strony napaści Moskali na auły go górach rozstawione. Dla tego znów postanowiono przedsiębrać wyprawy i nagłe rozkazy dyszące wojną stanęły z Petersburga w Tyflisie. Mówiono, że wojna przeciw bandom Szamyla musi być wojną bez pardonu, armia czynną miała być znacznie powiększoną, a wojnę miano rozpocząć razem na obydwóch spadkach wschoduiego Kaukazu.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

Francya.

Z Paryża, dnia 30. Października.

Polityka francuzka usnęła. Ani przeszła albo przyszła sessya Izby, ani pytanie o trwałości albo upadku gabinetu, ani kwestya o angielskiém albo rossyjskiém przymierzu, ani słaba polemika o władzy zwierzchniczéj ludu, ani długie swary między rządem i duchowieństwem — dość nic nie jest w stanie przebudzić interesu politycznego z odrętwienia. Na wielkich obszarach zabiegów politycznych frakcyi panuje cichość melancholiczna. Nigdzie nie widać ruchu, nigdzie mocnéj woli lub życzenia, nigdzie głosu prawdziwéj namiętności. Boże zachowaj, żebyśmy Francuzom tego chwilowego odpoczynku po długich, po większéj części nadaremnych wytężeniach zazdrościć mieli! I ludy chcą miéć swój sabat. Ale tych chwil odpoczynku w gnuśności i zupełném próżnowaniu przepędzić nie trzeba. Kiedy pytania właściwéj polityki zamilkły i teorye stanu na chwilę w zapomnienie poszły, wtenczas owych niezliczonych szczegółów praktycznego życia społeczeństwa doglądać wypada, które w walce o systemy i zasady łacno przepominamy. Budowa państwa w Francyi tylko na zewnątrz ukończona, trzeba ją ciągle starannie i oględnie wewnątrz uzupełniać, nim się stanie błogiém dla wszystkich obywateli pomieszkaniem. Zacząwszy od gmin, owego żywiołu fundamentalnego państwa, Francya wszelkie swoje urządzenia prawie na nowo tworzyć musi, bo gmina francuzka nie jest żywym organizmem, lecz tylko martwą machiną. Handel francuzki wewnątrz i na zewnątrz wymaga opieki i dozoru. Procedery wszelkie żądają, aby je przed niszczącemi skutkami rozkiełznanéj konkurencyi zasłoniono, żądają codziennie stanowczego urządzenia stósunków między przedsiębiercą i robotnikiem. Już chwila po temu, aby upior pauperyzmu zaklnąć. Robota dla wszystkich rąk i chleb dla wszystkich robotników, ale duchowy pokarm z materyalnym— to teraz zadaniem, które nie rozwiązane każdy naród nareszcie o zgubę przyprawi. Usiłowano żądanie »organizacyi pracy« uczynić przedmiotem śmiechu, ale obawiamy się bardzo, żeby

ci, co się z tego niby śmiejąc urągają, nie zapłakali kiedyś gorzko i z rozpaczy. Być może, że ci co wyrazu tego używają, nie łączą z nim jasnego wyobrażenia; ale dla tego jednak nie mniéj pewną, że słowo »organizacya pracy« główněj potrzebie obecności odpowiada, którą zapewne i ci nawet czują, którzy na pozór z niéj się śmieją. Rozwiązanie téj kwestyi trudne zaiste, wymaga wielkiéj mądrości i długiego zastanowienia, ale w Francyi sądzą, że z czasem i pomoc się znajdzie — zasypiają więc i najdogodniejszą do tego chwilę, jak się zdaje, przedrzymać chcą.

Z dnia 31. Października.

Słychać, że ciągła słabość Pana Guizota wielką u przyjaciół jego wznieca obawę; lękają się, żeby nadwątlony stan zdrowia nie wstrzymał go od udziału w dyskussyach nad projektem do adressu w Izbie Deputowanych. Wszakże być może, że obawa ta przesadzona.

— — Rocznica rządzącego teraz gabinetu, który już cztery lata przy sterze stoi, dał naturalnie partyom powód już to naganiania już to bronienia polityki i zasad tegoż Ministerstwa. Wycieczki oppozycyjne wymierzone są mianowicie przeciw sposobowi, w jaki Pan Guizot i koledzy jego dobre porozumienie z Anglią i pokój europejski utrzymać się starali. Dziennik Sporów, broniąc obszernie ministerstwa, odpowiada co do treści w ten sposób: »Ministeryum z dnia 29. Października rozpoczęło rok swój piąty. A zatem polityka rządu jego musiała przecież prawdziwym interesom kraju odpowiedzieć, bo złe lub nieźdatne ministeryum nie byłoby się mogło tak długo utrzymać. We Francyi trwałość złego rządu jest prawie niepodobieństwem. Gdyby się ministeryum takie do steru dostało, któreby interessa krajowe w istocie przez nieudolność swoję na szwank wystawiało, pewnoby ono się prędzéj jak po czterech latach upadku doczekało. Czemuż to oppozycya w walkach swoich przeciw Ministerstwu z dnia 29. Paźdz. zawsze ulegała? Ma ona wszystkie środki do zaczepki, które ministerstwu do obrony służą; ma ona dzienniki równie jak ministeryum, nawet więcéj od niego; ma mówców i może za wielu. Innych środków nie potrzebowałaby do zwalenia złego Ministerstwa. — Oppozycya opiera się prawem swem skrzydłem o Pana Berryera, a lewem o Pana Arago: w dniach walnych bitew łączą się z jéj głosami legitymiści i radykaliści; nie straciła ona Pana Odilona Barrota, a pozyskała Pana Thiers, Remusat, Lamartine, nareszcie P. Dufaure; także i Pana Duvergier de Hauranne pominąć nie należy, chociaż on mało mówi, tym więcéj działa; nikt nie może lepiéj od niego ułożyć planu do wyprawy parlamentarnéj. Żywioły te tworzą oppozycyą jawną. Prócz tego jest jeszcze oppozycya skryta, która się bezstronną być mieni, aby najniebezpieczniejsze zadać razy, i która miejsce w szeregach większości zajmuje, aby ją tym pewniéj rozpraszać. Nie ma prawda oppozycya najpiękniejszéj roli, ale jednak najłatwiejszą. A jednak utrzymał się w obec niéj gabinet tak długo. A do tego wytrzymał ten gabinet najtrudniejszą z prób wszystkich, t. j. próbę powszechnéj bitwy obozowéj; nie upadł jednak. Istnieje on więc najdłużéj z wszystkich gabinetów, które od czasu rewolucyi lipcowéj rządziły; wytrwał on już lat 4, pomimo niesłychanéj zaciętości połączonych stronnictw oppozycyjnych. Gabinet z d. 29. Paźdz. nie dla tego tak długo żył, iżby mu z litości istnieć pozwolono: w ciągu tych 4 lat nie pominęli jego przeciwnicy żadnéj sposobności, po któréjby się pomyślnego skutku swéj zaczepki byli mogli spodziewać. Ministeryum nie domagało się od nikogo łaski jego głosu lub milczenia; kto pomiędzy swymi przeciwnikami liczy Odilona Barrota, Thiersa, Lamartina, Berryera, ten bez wątpienia obawiać się nie potrzebuje, aby skądkolwiek nowy przeciwnik nie powstał. Skądże więc ta długa trwałość gabinetu z dnia 29. Października? Gabinet ten utrzymał się dla tego, że pod rządem jego Francya spokojną i szczęśliwą była, że sprawami kraju kierowano energicznie, ale bez zamieszania i rozruchu, że pokój przywrócono i utrzymano. Oto cała tajemnica długiego jego życia. Złe, słabe, nieźdatne ministeryum byłoby w ciągu tych 4 lat sto razy uległo. Francya nie ma takiego braku dobrych obywateli i mężów zasłużonych, iżby zatrzymanie złego ministerstwa za konieczność uważała, z bojaźni, aby gorszego jeszcze nie dostała.«

Z dnia 2. Listopada.

Król przybywszy z St. Cloud do Tuileryów, przewodniczył tam wczoraj radzie ministrów. Wieczorem powrócił znowu do St. Cloud i przyjmował tam posłów Anglii i Mexyku. Na wielkim obiedzie dawanym przez króla w St. Cloud na uczczenie piątéj rocznicy bytu teraźniejszego ministeryum, N. Pan sam wzniósł toast na długą trwałość gabinetu z d. 29. Paźdz.

— Przygotowania do ślubu księcia Aumale odbywają się w Tuileryach z wielką czynnością. Parostatek »Gomer« dnia 28. Paźdz. z Cherbourga odpłynął, aby się najprzód do Brest a potém do Tulonu udać. Tam królewiczowie

Aumale i Joinville na nim się zaambarkują, aby się do Neapolu puścić. Po ślubie księcia Aumale księstwo Joinville podobno do południowéj Francyi udadzą się i całą zimę w bliskości Tulonu przepędzą, ponieważ zimno-wilgotny klimat Paryża księżnie Joinville wcale nie służy. Tymczasem książę Joinville w St. Cloud zupełnie na ustroniu żyje, aby zdrowie swoje nadwątlone przez trudy wyprawy marokkańskiéj poratować. Wszakże przed podróżą do Neapolu zamyśla jeszcze zwiedzić porty Cherbourg, Brest i Rochefort.

W piśmie z Oranu z d. 17. Paźdz. wyczytujemy: »Krąży pogłoska, że wojsko francuskie nad granicą marokkańską znowu zaczepiono. Abd-el-Kader krzątając się ciągle w owych obwodach, podburza fanatyzm pokoleń. Spahisowie, oraz 1 batalion 48go pułku, dzisiaj ztąd wyruszą, aby się znowu połączyć z oddziałem generała Lamoricière.

Na posiedzeniu akademii nauk w Paryżu d. 14. Paźdz. odbytéj był też obecnym Hr. Kankrin, niegdyś rossyjski minister skarbu. Prezes akademii wyraźnie o tém zgromadzonym doniósł i wspomniał o wielkich zasługach, jakie mąż ten stanu dla nauk położył; on to bowiem wykonał dokładne meteorologiczne postrzeżenia w rozmaitych prowincyach państwa rossyjskiego, oraz wydał dziełko porownywawcze o znaczeniach miar i wag w całéj Rossyi i na Wschodzie używanych.

Hiszpania.

Z Madrytu, dnia 25. Października.

Kwestya tycząca się zmiany konstytucyi zanosi się na czas dłuższy. Tymczasem wzmacniają spiskowi siły swoje. P. Ferrer, Prezes Junty powstańczéj z dnia 1. Września r. 1840. przybył tu wczoraj z Francyi. Także i General Grazes, który pod Esparterą długo był Gubernatorem Madrytu, a w czasie blokady w lecie przeszłego roku własną ręką parlamentarza Generała Aspiroza zastrzelił, pokazuje się tu. Dziennik el Clamor publico, którego redaktorowie najwięcéj się do upadku Espartery przyczynili, powiada wczoraj wyraźnie: »Ofiarowanie téj świetnéj szpady (którą Espartero w manifeście swoim ofiaruje), która nieprzyjaciołom wolności tyle strachu napędza, jest nieocenionym darem, który Hiszpania z wdzięcznością w ostatnich eknieniach konwulsyjnéj śmierci przyjmuje, jest prawdziwą pociechą wśród ciężkich jéj cierpień. — Na granicy aragońskiéj ujęły władze francuzkie 9 hiszpańskich wychodźców, którzy do Hiszpanii dostać się chcieli.

Po skończeniu wczorajszego posiedzenia senatu kazał P. Martinez de la Rosa przedstawić jednę z swych komedyi na scenie prywatnéj, w któréj to sztuce jeden z pierwszych urzędników jego ministerstwa, P. Ventura de la Vega głowną miał rolę.

Wieczorem. Projekt do adressu przyjęty dziś został przez senat. Markiz Miraflores mówił z przyciskiem za zmianą konstytucyi. Po oświadczeniu Ministra finansów, że kupujący dobra narodowe w prawach swoich bronieni będą, odrzucono wniosek Markiza Albayda, aby się rząd starał o wynagrodzenie klas przez reformy najwięcéj uszkodzonych. Narvaez zapowiedział potém, że gdyby ktoś spokojność miał nadwerężyć, wichrzyciele grób swój znajdą pod zwaliskami despotyzmu. »Jezli ktoś ofiaruje stępioną szablę ku pomocy buntowników, zawołał, to Królowa ma na rozkazy swoje tysiące posłusznych jéj szabli.«

Austrya.

Z Preszburga, dn. 22. Października.

Niedawno temu zaszedł tu pojedynak pomiędzy Hr. Kaźmierzem Bathyany Prezesem towarzystwa opiekującego się przemysłem w Węgrzech, a Hr. Franciszkiem Zichy Prezesem tutejszego sądu, zaszczyconego funkcyami najwyższego koniuszego, który zarazem posiada władzę policyjną co do sejmu. Powodem do pojedynku miał być samże cel towarzystwa opiekującego się przemysłem, bo Bathyany starał się tutejszych obywateli do przystąpienia nakłonić, a to pod warunkiem dania słowa honoru na to, że żadnych zagranicznych rękodzieł kupować nie będą, drugi zaś usiłował ich odwieść od tego, przedstawiając im, że się przez to cały handel w Węgrzech zatamuje, gdyż Węgry same za mało płodów przemysłowych dostarczają.

Turcya.

Z Konstantynopola, dnia 9. Października.

Mieszkańcy Pera obawiają się ciągle nowego pożaru, pokazało się bowiem, iż pożar w nocy z drugiego na trzeci, nastąpił w skutek podłożenia ognia. Środki użyte do gaszenia były jak najgorsze. Turcy po większéj części stali bezczynni, patrząc z ukontentowaniem na ogień niszczący mieszkania Franków, lub też kradnąc, gdzie można było, kosztowniejsze rzeczy; wielu europejczyków tam mieszkających uratowali zaledwie życie, ale całe swe mienie utracili. Riza Basza i Muszyr Tophany Mehmed Ali Basza wcale z ratunkiem się nie spieszyli, owszem zdaje się, że ich ten pożar cieszył. — Za powód podłożenia podają tę okoliczność, że na przed-

mieściu Pera mieszkania Franków coraz bardziéj ściskają mały cmentarz jakiś, na którym znajdują się zwłoki jakiegoś tureckiego świętego, co już kilkakrotnie wzbudzało fanatyzm tłumu. W ostatnich czasach także, przy kopaniu kanału w jednym z domów europejskich, natrafiono na grób turecki, obecne temu kobiety muzułmańskie, uważając to za zniewagę ich religii, z krzykiem i groźbami zwróciły się ku domom Franków życząc, by ogień jak najrychléj je strawił. Z tego i innych jeszcze przyczyn wnioskują o podłożeniu i lękają się, by ten fanatyczny i nieokrzesany tłum raz jeszcze nie chciał zniszczyć pracowitego i kosztownego dzieła Europejczyków tu zamieszkałych. W innych krajach rząd nie może być odpowiedzialnym za postępki gminu, ale tu jeżeli znakomity turek sam nie podpala domów chrześciańskich to w skrytości cieszy się z tego, że to inni wykonali i nie raz sam ku temu zachęca.

Zjednoczone Państwa La Plata.

Z Londynu, d. 26. Października.

List z Montevideo z 30. Lipca daje bliższe szczegóły o stósunkach téj rzeczyptéj z Brazylią. Czytamy w tym liście, że brazylijski bryg »Don Pedro« w d. 27. Czerwca przybył z depeszami z Montevideo do Rio-Janeiro. W dniu 28. t. m. roztrząsano na radzie gabinetowéj propozycyę rządu Montevideo, a na drugą radę gabinetową w dniu 1. Lipca zaproszono posłów francuzkiego i angielskiego. Jakiego rodzaju były te postanowienia rady gabinetowéj dotąd nie można się było dowiedzieć, to tylko jest rzeczą pewną, że Brazylia weszła w stósunki bliższe z Montevideo. Od tego czasu bowiem pewna liczba brazylijskich okrętów wojennych przybyła do Montevideo, między niémi korweta o 26 działach, bryg i szoner; na pokładzie korwety znajduje się 400 artylerzystów, oprócz tego oczekują tamże fregaty i drugiéj korwety. Okręty te zostają w przyjaznych stósunkach z miastem Montevideo. W tymże samym czasie 2,000 wojska brazylijskiego miało popłynąć do prowincyi brazylijskiéj Rio Grande. Z siedmiu ministrów brazylijskich czterech jest za natychmiastową zbrojną interwencyą, wszyscy zaś się na to zgadzają, że nie można Rozasowi pozwolić wziąść Montevideo. Trzéj ministrowie obawiają się wojny i pragną rzecz całą za pomocą układów prowadzić, ale nie wiedzą jak się wziąść do tego. Ponieważ zaś układy z człowiekiem takim jak Rozas, który nie ma ani wiary, ani uczciwości, są niepodobne, przeto zdaje się, że stronnictwo wojny weźmie górę w Rio-Janeiro. Dowiadujemy się już nawet, że brazyliański Generał Grenfell przedsięwziął środki by Montevideo nie wpadło w ręce Oribe, tak, że jeżeli ten ośmieli się na napad, wówczas wojna niezawodnie wybuchnie.

Rozmaite wiadomości.

Z Poznania. — Pisma czasowego »Rok« wyszedł na r. b. poszyt X. i zawiera: Charakterystyka filozofii słowiańskiéj przez Libelta (rzecz wyjęta z drukującego się pisma: Kwestya żywotna filozofii przez K. Libelta). O Słowianach pod panowaniem tureckiém, a w szczególności o ich dążeniach i środkach politycznych. Ciąg dalszy. Uwagi nad wypadkami politycznemi w r. 1844. — Rozmaitości. — Kronika bibliograficzna.

O POSTĘPIE LUDNOŚCI.

Za naszych czasów wszyscy lękają się, rozważając dziwnie potężną siłę rozpladniania się w człowieku, która objawia się w większéj części państw europejskich, gdzie wzrost zbyt nagły ludności uczyniono kwestyą stanu pierwszego rzędu. Biorąc tylko państwa Europy środkowéj, znajdziemy, że ludność uczyniła tam nadzwyczajne postępy od 25 lub 30 lat. W 1815. roku monarchya austryacka liczyła tylko 28 milionów mieszkańców; w 1841. r. miała ich około 37 milionów. W 1816. roku Prusy miały 10,600,000 mieszkańców, ostatni zaś spis podniósł tę liczbę do 15 milionów. — W 1815. Holandya i Belgia miały tylko 5 mil. 270,000 mieszkańców, a dziś liczą tam 7 mil. Państwa rzeszy niemieckiéj w 1822. r. miały ledwo 14 mil. dusz, dziś liczą tam 15,500,000. Ludność Szwajcaryi wynosiła w r. 1822. około 1,855,000, a w r. 1841. doszła do 2,250,000. Nakoniec Francya liczyła w 1816. roku tylko 29,152,000 dusz, a w roku 1841. wedle Annuaire du bureau des longuitudes r. 1844. miała 34,270,000. Do tego wzrostu jeszcze dodać potrzeba jednę okoliczność również na uwagę zasługującą. Od lat trzydziestu średnia długość życia człowieka o wiele się powiększyła, to jest że człowiek zamiast zajmować swe położenie w krajach przez nas wymienionych przez lat 28, 30 lub 35, żyje średnio wziąwszy 40, 45 do 48 lat. Innemi wyrazy, pokolenia żyją teraz dłużéj jak dawniéj, i ich zmienianie się nie jest tak gwałtowne jak kiedyś. Dwa te fenomena, które tu wskazaliśmy, przedstawiają nadzwyczajne zajęcie i ściśle się

łączą z losami ludzkości w przyszłości. Długowieczność ma swe granice, a gdyby nawet życie średnie pokoleń dochodziło do 50 lub 60 lat, wówczas uważaćby to należało za wielkie dobrodziejstwo dla ludzkości. Albowiem pokolenia najwięcéj siły męzkiéj mające są te, które najdłużéj swe położenie na ziemi zajmują. W Mexyku, Irlandyi i niektórych innych stronach, obok nadzwyczajnego rozmnażania się, widzimy także nader czynną śmiertelność, pokolenia rodzą się i umierają w granicach tak bliskich, iż w części nie dochodzą do wieku męskiego. Są to nader smutne wypadki, okazujące wady rzeczywiste w organizacyi społeczeńskiéj. Teraz czy wzrost ludności ma granice? Koniecznie ma je. Kiedy massa środków utrzymania się wyczerpnie, wzrost zatrzyma się przed tą tamą nieprzebytą.

Wedle jednych chwila ta już nadeszla, wedle innych ziemia nieodmawia jeszcze swym dzieciom pożywienia, a nawet, jak utrzymują, jest ona dosyć bogatą, aby na zawsze oddalić brak, byle tylko uprawiano ją z przemysłem. Cokolwiek bądź fakta te, tak jak się przedstawiają, są jednem z zadań które zajmują teraz towarzystwo, i fakta te nierozerwanie łączą się z kwestyą przemysłowości i pauperyzmu. Kwestya ta zrodziła zasady, nauki i systemata jedne drugim przeciwne, i tak jak we wszystkich zadaniach spółeczeńskich cokolwiek zawikłanych, każdy punkt widzenia rzeczy zrodził różne środki, które wszystkie, gdyby je zastosowano, zmniejszyłyby o wiele stan induwiduów i towarzystwa. My mamy tylko zamiar wyłożyć fakta i przedstawić niektóre idee często dziwaczne, które puszczono w obieg względem téj ważnéj kwestyi. Albowiem rozwiązanie a nawet proste wykazanie stanu rzeczy, wymagałyby rozwoju umiejętnego, do którego brak nam miejsca.

Wiele pism zajmowało się kwestyą ludności: ale najważniejszém z nich jest dzieło Malthusa, który w niém rozwinął w końcu zeszłego wieku teoryę sprzeciwiającą się zupełnie wszystkim ideom owoczesnym. — Dla tego też Malthusa ekonomiści i pewna liczba filantropów uważa za ojca teoryi wstrzymującéj (preventive), to jest ogółu środków, których zastósowanie miało wstrzymać wzrost ludności. Uczniowie Malthusa, liczni bardzo szczególniéj w Anglii i Niemczech, dali rozleglejszy rozmiar teoryi swego mistrza, i znaleźli w jego dziele źródło nauk najdziwaczniejszych nie raz; Malthus chciał, aby ubodzy nie mogli się żenić bez przyzwolenia parafii, i ażeby przełamanie tego prawidła pozbawiało ich pomocy, jakąby od niéj mogli otrzymać. — Myślał z resztą, że zniesienie podatku ubogich byłoby środkiem bardzo dzielnym do zmniejszenia liczby małżeństw. Pan Mohl podaje projekt, aby pozwalano żenić się jedynie tylko ludziom liczącym lat trzydzieści, których środki utrzymania byłyby jak najjaśniéj dowiedzione. Botz Reymund w 1829. roku rozwinął podobnąż teoryę. — Inny Niemiec, Weinhold, jak najpoważniéj w świecie radził użyć środków czysto materyalnych, aby przeszkodzić małżeństwu, które, wedle jego systematu, miałoby się tylko odbywać za pozwoleniem władzy. Autor ten ogłosił trzy rozmaite dzieła, aby poprzeć swą teoryę, i nie brakło mu na stronnikach. W Essai sur la pauvreté des nations, Pana Fodéré, znajdujemy, że każdy kto nie jest urzędnikiem, artystą, fabrykantem, rzemieślnikiem, kupcem, doktorem, adwokatem, żołnierzem lub majtkiem, powinien dobrowolnie nie wchodzic w związki małżeńskie i oddać się nauce lub służbie w szpitalach jako pilnujący chorych. Anglik Laudon, zmarły nie dawno, radzi matkom, aby dzieci swe przez trzy lata karmiły, by opóźnić tém poczęcie. Emigracya jest jednym z licznych środków wynalezionych dla zaradzenia zbytkowi ludności.

(Dokończenie nastąpi.)

Srebra na dworze angielskim. Dzienniki angielskie nadmieniały często o pysznem widowisku, jakie przy niezwykle uroczystych festynach na dworze angielskim przedstawiają srebra koronne (plate). Ten kosztowny zbiór najrozmaitszych serwisów obiadowych, herbacianych, do wystawy i ubrania stołów służących, został powiększony do tego stopnia, po części przepychem Jerzego IV. i hojnością parlamentu, po części téż skarbami, jakie lądowe i angielskie wojska pozdobywały w wojnach z Hiszpaniją, Francyją, najbardziéj zaś w pięćdziesięcioletnich bojach z książętami wschodnich Indyjów. Bogactwo tego zbioru jest tak niesłychanie wielkie, iż londyński dziennik »Sun« wartość jego niedawno na 2 millijony funtów szterlingów, to jest około 80 millijonów złp. oszacował. Znajdujący się w tym zbiorze złoty serwis Jerzego IV. ze wszystkiemi rekwizytami stołowemi, jest sam na 130 osób urządzony.

Wieczor z tańcami dany będzie dnia 17. Listopada r. b., na który Szanownych członków kasyna polskiego zaprasza

Dyrekcya.

Wystawa sztuk pięknych i wyrobów, roboty tutéjszych artystów i rękodzielników.

Na ulicy Wilhelmowskiéj pod Nr. 23. w domu Pana Jarnowskiego na dole.

Otworzoną zostanie w niedzielę dnia 10. m. b. o 11. zrana, dni zaś następnych otwieraną będzie od 10. zrana do 3ciéj popołudniu.

Za wniście, od osoby płaci się 5 sgr., za 6. biletów razem wziętych dla jednéj familii 20 sgr.

Wszystkich członków i przyjaciół sztuk pięknych i rękodzieł upraszam niniejszém najuniżeniéj, aby wystawę tę zwiedzać raczyli.

O nadesłanie nie dostawionych jeszcze przedmiotów uprasza najuniżeniéj

W. Kalkowsky.

Lekcye na fortepianie i w śpiewach udziela gruntownie G. Th. Krause nauczyciel muzyki, mieszkając na ulicy Wrocławskiéj pod Nr. 36.

Le soussigné a l'honneur d'annoncer à tous les messieurs et dames qu'ils ont eu la bonté de l'engager à continuer ses leçons de danse qu'il s'ait enfin decidé de prolonger sa demeure dans cette ville, et que dans le jour de lundi 11. cour. une nouvelle course de trois mois. — Les leçons auront lieu dans la maison Nr. 1. *Breite Strasse am Markte* tous les jours hormis les dimanches de 6 jusqu' à 9. heures du soir.

Posen le 9. Novembre 1844.

Domenique Rossetti, maitre de ballet de Gènes.

Krawiec modny J. G. Täuber, nauczyciel w braniu miary i przykrawaniu sukien damskich wszelkiego rodzaju, czego się w 46 godzinach dokładnie i na zawsze nauczyć można, poleca się na nowo Szanownéj Publiczności i prosi w nowém mieszkaniu swojém o te same względy, jakiemi był dawniéj zaszczycany. Mieszkanie jego teraz jest na placu kamelaryjnym, pod Nr. 1. na 1wszém piętrze.

Swieży Astrachański kawiar cotylko odebrał Gustaw Bielefeld.

Fabryka nowego śrebra *J. Hennigera i spółki* w Berlinie, w Poznaniu u *A. Kluga*

przy Wrocławskiéj ulicy Nr. 6., poleca skład swój gustownie wyrabianych towarów z nowego śrebra, składający się z sprzętów kościelnych wszelkiego rodzaju, lichtarzy, szczépcy z podstawkami, noży stołowych i widelców, łyżek wazowych, jarzynnych, stołowych i do herbaty, ostróg wszelkiego rodzaju, tudzież wybór lamp do posuwania z nowego śrebra i mosiądzu, za których dobroć ręczę. Wszystkie te przedmioty, opatrzone stemplem **Henniger** przyjmują się według ceny przedaży w $\frac{2}{3}$ częściach, używane zaś, które tylko stopić można, funt po $1\frac{1}{3}$ Talara.

Hiszpańskie winogrona, opiekane Rostockie śledzie, oba artykuły w wybornym gatunku, otrzymał i przedaje w najpomierniejszych cenach

Jan Ig. Meyer, Nr. 70. Nowéj i Sierót ulicy narożnik.

Pierwsze duże Rügenw. półgęski, duże Włoskie marony, Teltauerską rzepkę, Magd. kwaśną kapustę, świeże *sardines à l'huile*, świeże Włoskie gruszki i prunele, świeże Mosk. strąźki cukrowe, *mixed Pickles* i świeże Perigordskie trufle otrzymał i poleca

Józef Ephraim, Wodna ulica **Nr. 2.**, naprzeciwko blacharza JPana Pawłowskiego.

Pierwsze **duże Hiszpańskie winogrona,** także najlepsze **Mallagskie cytryny** sztuka po 9. fen., sto sztuk za 2 Tal. 10 sgr., duże słodkie **apelcyny,** nowe Muszkatel. **rodzenki w gronach,** najprzedniejsze **migdały w łupinach** *à la princesse,* odebrał i poleca

Józef Ephraim, Wodna ulica Nr. 2. naprzeciwko blacharza JP. Pawłowskiego.

Nazwy kościołów.	W niedzielę dnia 10. Listopada 1844. r. będą mieli kazanie		W ciągu tygodnia od dn. 1. do 7. Listopada r. b.				
			urodz. się		umarło		ślub wzięło par
	przed południem.	po południu.	chłopców	dziewcząt	płci męsk.	płci żeńsk.	
W kościele katedralnym . . .	X. Pn. Pluszczewski.	— —	2	—	3	2	1
W kośc. farn. S. Maryi Magd. .	- Man. Fabisz.	— —	3	—	1	—	1
W kościele S. Wojciecha . . .	- Man. Prokop.	— —	3	2	—	—	3
W kościele S. Marcina	- Dziek. Kamieński.	— —	3	6	3	—	2
Dnia 11. Listopada . . .	- Mans. Fabisz.	X. Man. Amman.					
Franciszk. (gmina niem.-katol.) .	- Pr. Grandke.	- Pr. Grandke.	—	—	—	—	—
W kościele dawn. XX. Domin.	- Praeb. Stamm.	- Prof. Hebanowski.	—	—	—	—	—
W kośc. Siostr milosierdzia . .	Kler. George.	— —	—	—	—	—	—
W kośc. ewaniel. S. Krzyża . .	Radca kons. Romberg.	Pastor Friedrich.	6	4	7	1	4
W kośc. ewaniel. S. Piotra . .	Kand. Dassel.	— —	—	2	2	1	1
W kościele garnizonowym . . .	Kazn. dyw. Niese.	— —	1	1	3	1	3
Dnia 9. Listopada . . .	— —	Mis. Graf, o godz. 3.					
		Ogółem . . .	18	15	19	5	15